

# Julian Krzyżanowski

---

## Adolf Stender-Petersen (21 lipca 1893 - 16 kwietnia 1963) [nekrolog]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 54/4, 565-569

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ADOLF STENDER-PETERSEN

(21 LIPCA 1893 — 16 KWIETNIA 1963)

16 kwietnia 1963 zgasł w Århus wielki przyjaciel Polski i twórczy miłośnik jej literatury, znakomity sławista duński, Adolf Stender-Petersen. Wybitny uczony urodził się w 1893 r. w Rosji, gdzie otrzymał wykształcenie średnie i gdzie na Uniwersytecie Petersburskim studiował sławistykę. Umożliwiło mu to wejście na drogę naukową, którą rozpoczął od lektoratu języka rosyjskiego i polskiego na uniwersytecie w Göteborgu w Szwecji. Stamtąd przeszedł na katedrę literatur słowiańskich w estońskim Dorpacie, skąd powołano go na analogiczną katedrę w Århus, gdzie pracował przez lat trzydzieści, tj. aż do przedwczesnego zgonu. Na lata duńskie przypadła jego roczna wycieczka do Nowego Jorku, gdzie na uniwersytecie Columbia wykładał historię literatury rosyjskiej i gdzie sporządził wspaniałą i jedyną w swoim rodzaju chrestomatię zabytków literackich staroruskich. Projektom zatrzymania go na tej placówce zagroziły drogę względy natury politycznej. W czasach panującego maccarthyizmu katedry nie można było przyznać uczonemu, który był prezesem Towarzystwa Przyjaźni Duńsko-Radzieckiej. Jak zaś tego rodzaju kryteria są kruche, dowodzi okoliczność, iż w niewiele lat później w NRF ukazał się przekład napisanej po duńsku *Historii literatury rosyjskiej* inkryminowanego Stender-Petersena.

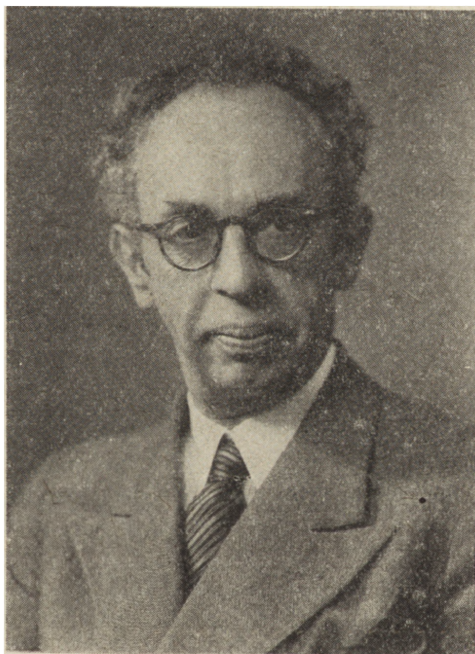
Trzytomowe to dzieło (*Den russiske Litteraturs Historie*, 1952; w przekładzie: *Geschichte der russischen Literatur*, 1957) koronując podstawową dziedzinę pracy naukowej Stender-Petersena stanowiło równocześnie pewną niespodziankę, jego autor bowiem znany był jako świetny badacz literatury staroruskiej, i to w zakresie bardzo specjalnym. Tematem jego swoistych i odrębnych zainteresowań, którym dochował wierności przez lat wiele, były literackie stosunki normańsko-ruskie i ich odbicie w literaturze. Sprawom tym poświęcił wspaniałe studium porównawcze o kawałach wojennych, „strategematach”, opowiadanych w średniowiecznych kronikach ruskich, a znanych doskonale z literatury ludów skandynawskich (*Die Varängersage als Quelle der altrussischen Chronik*, 1934; *Varangica*, 1953). Sprawy te tłumaczyły się jasno ze sta-

nowiska przyjmowanej powszechnie „teorii najazdu”, odrzucanej dzisiaj przez historiografię radziecką. Zakładając jednak błędność owej teorii, niepodobna przejść w milczeniu nad wywodami Stendera, usta!ającymi fakty, które zostaną faktami, nawet gdy zmianie ulegnie wyjaśnienie ich związków.

Praca ta, podobnie jak nowojorska chrestomatia (*Anthology of Old Russian Literature*) to tylko wstęp do wspaniałego podręcznika, w którym autor potrafił harmonijnie zespolic dwa stanowiska, pozornie nie do uzgodnienia, tradycyjne rosyjskie spojrzenie na zjawiska tej wielkiej literatury i nierosyjskie, porównawcze, znamienne dla uczonych zachodnioeuropejskich.

Dziedzina druga pracy Stender-Petersena to polonistyka, uprawiana przezeń zarówno dorywczo, jak stale i konsekwentnie. Z rzeczy pierwszych wspomnieć warto szkice o Młodej Polsce (1921), o Żeromskim (1923) i Wyspiańskim (1931), przy czym środkowy związany był ze sprawą nagrody Nobla, za którą dla Żeromskiego autor byłby chętnie głosował ze względu na *Wiatr od morza*. Konsekwentnie zaś pracował on w dziedzinie bardzo specjalnej, interesowała go bowiem mało znana dramaturgia staropolska czy nawet odcinek jej jeszcze węższy, bo dramat jezuicki. W jakichś bliżej mi nie znanych okolicznościach, może za wskazówką Brücknera, pod którego kierunkiem pracował w Berlinie, Stender-Petersen wszedł w stosunki z świetnym znawcą teatru staropolskiego, Stanisławem Windakiewiczem w Krakowie, i na linii zainteresowań naukowych tym teatrem utrzymał się przez całe swe życie. Zbadanie korespondencji profesora i studenta pozwoli może kiedyś stwierdzić słuszność wysuniętego tu przypuszczenia, które brzmi, iż zapewne pod wpływem Windakiewicza Stender-Petersen zabrał się do dziejów staropolskiego dramatu szkolnego, jezuickiego, poczynając od końcowego zjawiska tego stadium, od dzieł Bohomolca, jako materiału najdostępniejszego. W roku 1923 ukazała się w Heidelbergu praca doktorska młodego Skandynawa *Die Schulkomödien des Paters Franciszek Bohmolec*, przy czym osobliwym zbiegiem okoliczności do zainteresowań tych Stender-Petersen miał wrócić po latach niemal czterdziestu, gdy w „Pamiętniku Teatralnym” (1961, z. 3) ogłosił swą recenzję *Komedyj Bohomolca*, wydanych przez Jana Kotta, recenzję, która stała się właściwie osobnym studium o nie badanym u nas ostatnim producencie repertuaru szkolnojezuickiego. Solidna i rzetelna praca sławisty skandynawskiego była i jest jedyną monografią jowialnego jezuity, który w zupełności zasługuje na osobną książkę. Jeśli, jak przypuszczam, Windakiewicz podsunął Stenderowi pomysł tej pracy, to zrobił to nie bez kozery. Sam od dawna bardzo interesował się niezwykłym zabytkiem, poznańskim rękopisem teatralnym, który w czasie „potopu” powędrował do Szwecji i zachował się w bibliotece uniwersyteckiej w Upp-

sali. Za słusnością tego przypuszczenia przemawia fakt, iż w rozprawach Uniwersytetu Dorpackiego pojawiło się w 1931 r. duże studium *Tragoediae sacrae. Materialien und Beiträge zur Geschichte der polnisch-lateinischen Jesuitendramatik der Frühzeit*. Niestety, egzemplarz z dedykacją dla Windakiewicza, któremu „z wyrazem najgłębszego szacunku przesyła tę pracę autor”, niewiele mówi o roli, którą teatrolog krakowski odegrał w powstaniu tej pracy, jakkolwiek powołaniem się na niego ona się kończy. Stender-Petersen poddał rękopis upsalski bar-



Adolf Stender-Petersen

dzo starannej analizie komparatystycznej, omawiając zawarte w nim utwory na rozległym tle porównawczym, by wydobyć w ten sposób ich pierwiastki podstawowe. Dzięki temu w dziejach teatru jezuickiego wystąpiła osobliwość tak niezwykła, jak *Antithemius*, określony przez badacza trafnie jako wyraz „oczywistej, otwartej polemiki społecznej” w obronie bezbronnej ludności chłopskiej, a zatem skierowanej pośrednio przeciw „złotej wolności” (s. 194). W sumie rozprawa *Tragoediae sacrae* była po *Dramacie ludowym* Windakiewicza pierwszym i jedynym doniosłym wkładem do naszej znajomości teatru staropolskiego i — ze względu na swe horyzonty i metodę — bardziej precyzyjnym od dzieła krakowskiego mistrza, który nie miał równie bogatego warsztatu komparatystycznego.

Sam zaś sławista duński po latach wrócił do swych dawnych zainteresowań, ogłosił mianowicie w latach 1961—1962 dwie znakomite rozprawy o dramaturgach epoki saskiej, Radziwiłłowej i Wacławie Rzewuskim. I tutaj dorobek księżny na Nieświeżu i hetmana z Oleska potraktował w ich związku z tym, co działo się w Europie, przy czym uwagę skupił wprawdzie na stosunku pary pisarzy do Moliera, ujętym precyzyjniej od wywodów swych poprzedników, równocześnie jednak nie zapomniał o dziedzinie, na którą poprzednicy ci nie zwracali uwagi, na owoczesny repertuar powszedni, zarówno francuski, jak włoski. Wyrazem uznania dla tego dorobku Stendera było powołanie go w 1962 r. na członka PAN.

Studia wymienione wiązały się z ostatnią wielką pracą Stender-Petersena, niestety nie ukończoną. Zmarły niedawno wielki sławista niemiecki Max Vasmer podejmując encyklopedyczne wydawnictwo poświęcone literaturom słowiańskim napisanie podręcznika historii literatury polskiej powierzył koledze duńskiemu.

Podjąwszy się tego zadania Stender-Petersen spędził w 1961 r. dwa pracowite miesiące w Warszawie, do której wybierał się ponownie w roku bieżącym. Niestety, nie było mu sądzone ani zamiaru tego wprowadzić w życie, ani dokonać dzieła, o którym pisał, iż na literaturę naszą zamierza spojrzeć ze stanowiska nowego i własnego. Szkoda to nieodżałowana, jakkolwiek bowiem w obrębie ostatnich lat dziesięciu sypnęły się próby — angielska, czeska, francuska, rosyjska i węgierska — dowodzące, iż nowoczesny zarys dziejów naszej literatury jest potrzebą aktualną i palącą, żadnej z nich niepodobna uznać już nie tylko za wzorową, ale po prostu za jako tako zadowalającą. W tej sytuacji uczony klasy sławisty duńskiego miał wszelkie szanse, by tak potrzebne zadanie wykonać.

Ale właśnie dlatego jego polscy przyjaciele, a miał ich wielu, tym boleśniej odczuli jego odejście na zawsze. Zgon Adolfa Stender-Petersena stał się dla nas stratą niepowetowaną w istotnym, a nie zdawkowym znaczeniu tych smutnych wyrazów.

\*

Na zakończenie niech wolno mi będzie dorzucić jeszcze słów parę ze wspomnień osobistych, by pokazać nie uczonego, lecz człowieka. Jesienią 1961 spotkaliśmy się w Jugosławii, w związku z przygotowaniami do kongresu sławistycznego. Część obrad toczyła się w Ochrydzie, do której wyruszyliśmy ze Skopje autobusem. I gdzieś na południe od Prilepu, na którymś „polju”, ogromnym płaskowyżu, autobus przystanął wśród winnic, w których właśnie zbierano grona. Wyjrzałem przez okno i zobaczyłem Stendera, który jechał przed nami autem osobowym i stał

teraz otoczony gronem młodych kobiet, ofiarowujących mu całe, ogromne, fioletowe kiście. Rozradowany niespodzianką, wyglądał — mimo szpakowatej czupryny — jak młodzieniec, którego spotkała wielka przygoda, otworzyła się bowiem przed nim, człowiekiem północy, kraina winnic. A w jakiś tydzień później siedzieliśmy w zacisznej restauracji belgradzkiej, uroczej „Szumadii”, delektując się pstrągami i winem. On odlatywał nazajutrz rano do Paryża, ja musiałem dni parę poczekać na samolot do Warszawy. W Paryżu miał spotkać się z żoną i synem. Mówił o tym rozpromieniony, po czym sięgnął do teczki i podał mi niedużą książeczkę. Dostał ją tylko co. Był to świeżo wydany tomik jego uroczej żony, udramatyzowana bajka o królownie Śnieżce. Roześmiałem się głośno: — „Winszuję, panie Adolfie! Widzę, że znakomicie dobraliście się państwo; Pan pisał niedawno o królowie Śnieżce w opracowaniu Radziwiłłowej, a pani Ebba poszła w ślady księżny Urszuli”. — „A tak” — uśmiechnął się radośnie i wypiliśmy po kieliszku doskonałego wina za pomysłność autorki. Rozstając się na noc, nie przewidywaliśmy, że było to nasze spotkanie ostatnie. Dla mnie było to jedno z tych spotkań, których się nie zapomina — i to jest wszystko\*.

28 maja 1963

*Julian Krzyżanowski*

\* Zestawienie prac po r. 1953: A. Stender-Petersen, *A Bibliography*. Published as a supplement to *Varangica* in honour of the author's 60 birthday 21. July 1953. Aarhus 1953.